PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POSWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę
Konto Poczt. Kasy Oszcz. Nr. 149.458

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.
Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 60·— Marek
Prenum. kwartalna 700·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA | ŁÓDŹ | KRAKÓW | LWÓW

Nr. 22. | Sobota, 15 października 1921. | Rok I.



Cypryan

Jubileusz Wisły d. 8 i 9 października 1921.

Drużyny żeńskie piłki koszykowej „Sokoła“ krakowskiego.



Współzawodnicy w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski.

Od lewej ku prawej stoją: Baran (I), Ziffer (II), Abel (III), Karczewski (IV), Eysymontt (V).

Dział urzędowy.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat.

Z powodu podania się do dymisji prezesa Warszawskiego Z. O. P. N. kpt. Wanickiego oraz wiceprezesa p. Jerzego Grabowskiego, odbędzie się w dn. 18 października r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich (Wiejska 2.), Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków W. Z. O. P. N.

Wyciągnijmy dłoń!

Biorąc za podstawę niniejszego artykułu konieczną dla rozwoju sportu zasadę rywalizacji i jej objawy, sięgające od współzawodnictwa na zawodach międzyklubowych aż do światowych Igrzysk Olimpijskich, chcemy zwrócić przez to uwagę naszych Związków sportowych na konieczność jak najrychlejszego nawiązania stosunków sportowych z zagranicą. Słabe przebłyski dążenia do tego dały się już zauważyć. W nieprzebytym na pozór murze izolacji sportowej, jaką się Polska otoczyła, względnie w jaką ją warunki, w których powstała i ostatnio żyła, zamknęły, zrobiło pierwszy wyłom Warszawskie Towarzystwo Cyklistów przez inscenizację zawodów międzynarodowych na swoim nowo zbudowanym torze.

Piszemy „inscenizację“, bo nie były to jeszcze zawody, w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowe. W każdymbądź razie porzucenie zaściankowego sposobu urządzania co tygodnia zawodów, w których prawie że nie wychodzono poza obręb Warszawy — jest wskaźnikiem, że zapleśniałe, domatorskie społeczeństwo i organizatorzy sportowi Warszawy otrząsnęli się z tej szkodliwej choroby, która zdawała się być nie do wyleczenia.

Cieszymy się tem szczerze i w przyszłości witać będziemy z należytem dla tej ważnej sprawy uznaniem nie tylko czyn, ale nawet tego rodzaju odruch w każdej dziedzinie sportu.

Jednak zauważyć można, że w innych gałęziach sportu jest gorzej.

Lekka atletyka, której brak funduszów i poparcia materjalnego, nie dopisała. Zawiodły międzynarodowe zawody, inicjowane przez lwowską Pogoń, nie dopiszą zawody, organizowane przez W. O. Z. L. A.

Wioślarstwo, po wyekspansowaniu zapasu energji na doroczne regaty w Bydgoszczy, układa się do „snu zimowego“.

Tennis, którego nagła żywotność ujawniła się szeregiem zawodów, odbytych ostatnimi czasy, nie zdoła już pewnie tej jesieni pójść śladem cyklistów.

Zdajemy sobie sprawę z technicznych i materjalnych trudności, na jakie narażone są towarzystwa, zawody takie inicjujące. Zły stan waluty zmusza nieraz do opuszczenia rąk, a poparcie, jakie tego rodzaju przedsięwzięcia napotykają w naszych ministerstwach, zniechęca zazwyczaj zupełnie do czynienia nawet prób w tym kierunku.

Szukać więc trzeba dróg, któreby nam jak najbardziej ułatwiały urządzenie takich zawodów.

Porzucić dziś należy myśli sprowadzania na zawody sportowców z krajów odległych. Szalone, jak na nasze stosunki, koszty sprowadzenia dobrych sił, trudności w nakłonieniu ich wogóle do odwiedzenia Polski, zbyt żywa i bardziej dla nich kusząca konkurencja sławnych już zawodów międzynarodowych w innych państwach, naraża przedsięwzięcie to w samym już zarodku na widoki niepowodzenia.

Szukajmy zatem bliżej, w bezpośredniem sąsiedztwie Polski.

W pierwszym rzędzie uwaga nasza zwrócić się musi na Czecho-Słowację, do nawiązania z którą trwałych stosunków sportowych powinniśmy dążyć corychlej.

Czesi pod względem sportowym stoją bardzo wysoko. Rzecz to u nas znana. Wszak oni byli pierwszymi naszymi nauczycielami i współzawodnikami w piłce nożnej i w lekkiej atletyce. Pierwsze ich odwiedziny u nas pchnęły polski football na nowe tory, otworzyły mu szersze horyzonty gry światowej. W czeskiej Pradze stawiali pierwsze kroki na arenie międzynarodowej nasi atleci, jak ś. p. Gordon-Kawecki, Adamski i inni. Czesi dali nam pierwszych trenerów-amatorów w piłce nożnej i lekkiej atletyce (Vopalecky, Turek). Od nich to w zaraniu rozbudzenia się sportu w Polsce dochodziły do Małopolski przybory sportowe.

Czesi przez swą szlachetną i z iście irlandzkim uporem prowadzoną walkę o cel wzniosły, bo o wywalczenie reprezentacji narodowościowej a nie państwowej na olimpjadach, wskazali również naszemu sportowi nieodzowne w okresie niewoli tory narodowościowe. Myśmy przez pewien czas byli jedynymi ich sprzymierzeńcami w tej walce, do upadłego przez nich prowadzonej ze związkami austrjackimi.

Litanja zasług, jakie sport czeski oddał rodzimemu naszemu sportowi, jest o wiele większa. Ograniczamy się na tym fragmencie, twierdząc śmiało, że ścisły z nimi kontakt może nam przynieść wiele, wiele dobrego.

Przyznając dziś bez zastrzeżeń wyższość w tej dziedzinie republiki czesko-słowackiej nad Polską, pierwsi wyciągnijmy dłoń.

Damy tem żywy przykład niewprowadzania polityki do sportu. Naprężone do niedawna stosunki pomiędzy Polską a Czecho-Słowacją i nieprzejednane stanowisko pewnych grup politycznych maleją coraz bardziej. To pewnie dziś nie będzie już stanowiło żadnej przeszkody w zadzierzgnięciu węzłów, istniejących już przed wojną.

W ten sposób powinniśmy także okazać pewną wdzięczność sportowi czeskiemu za to, co dla nas zrobił.

Liczymy się z tem, że wystąpienie nasze znaleźć może wielu przeciwników, że odezwą się głosy oburzenia i sprzeciwu. To jednak nie zmieni faktu, że mamy wobec Czecho-Słowacji długi wdzięczności, których spłacanie przyniesie korzyść przedewszystkiem nam samym.

Przypomnijmy sobie, że ongiś, ku wielkiej radości Austrjaków, nie wytrwaliśmy na raz obranej drodze przy boku naszych sąsiadów i podówczas towarzyszy niedoli i że w najcięższej dla nich chwili zmieniliśmy nasz front za cenę rozgrywania matchów footballowych z niechętnemi i zarozumiałemi drużynami wiedeńskiemi. Czesi wytrwali w walce o narodowe prawa swoje i nasze, przez nas opuszczeni.

Dziś nadeszła chwila pojednania. Jeżeliśmy zbłądzili kiedyś, to niech usprawiedliwieniem tego będzie uwaga, że politykę sportową prowadziły wtenczas poszczególne kluby na własną rękę, bo Związku nie było, a pokutą — dzisiejsze otwarte przyznanie się do winy.

Niech na przyszły rok Związki polskie otworzą swe sezony międzynarodowymi zawodami: Polska—Czecho-słowacja. Ta ostatnia ma wielu poważnych światowych współzawodników z pośród wioślarzy, narciarzy, tennisowców, kolarzy, lekko-atletów, pływaków i in. Pierwszego tego rodzaju występu spodziewamy się od P. Z. L. A., który, jak nam wiadomo, poczynił już pewne kroki w Cz.-S. Z. L. A.

Zanim powstanie polska Centrala Sportowa, niech poszczególne związki wezmą sprawę w swe ręce, przekazując ją w następstwie Centrali.

Mamy nadzieję, że związki czecho-słowackie nie odepchną wyciągniętej przez nas dłoni, że w dojściu do porozumienia nie stanie na przeszkodzie sprawa nieobecności polskich atletów na Igrzyskach Massaryka, na które otrzymaliśmy zaproszenie, ale dla niezrozumiałych powodów odpowiedziano na nie milczeniem i otoczono je tajemnicą.

Spodziewać się należy poparcia tych usiłowań także ze strony dyplomatycznego przedstawiciela Czecho-Słowacji w Warszawie, który już niejednokrotnie okazał nam swą żywą sympatję i dużo dobrej woli, ilekroć pragnęliśmy nawiązać nici porozumienia sportowego z jego Ojczyzną.

Więc do dzieła! *Mr.*

Organizowanie Związku Związków.

Co czeka delegatów w dniu 15 i 16 października.

Teraz dopiero, gdy P. K. I. O. rozesłało porządek dzienny zjazdu delegatów, mającego się odbyć w dniu 15 i 16 b. m., mogę objaśnić czytelników, na jakich podstawach odbywać się będzie tenże zjazd, który ma stworzyć lub zapoczątkować stworzenie związków.

P. K. I. O., zwołując zjazd, oparło się wyłącznie na swym statucie i dlatego też podaję poniżej dokładne brzmienie statutu P. K. I. O. odnośnie co do zjazdu.

„Zjazd delegatów (rada).

§ 9. W skład rady wchodzą: a) Przedstawiciele związków poszczególnych gałęzi sportu po trzech z każdego związku z prawem kumulacji głosów. b) Wybitni działacze na polu sportowem lub wychowania fizycznego, których zaprasza zjazd delegatów lub komitet wykonawczy w liczbie, nie przewyższającej $1/2$ przedstawicieli związków.

§ 10. Zebrania rady bywają zwyczajne i nadzwyczajne.

§ 11. Zwyczajne zebrania rady odbywają się raz do roku w ciągu miesiąca kwietnia.

§ 12. Nadzwyczajne zebrania rady są zwoływane przez Komitet na żądanie $1/3$ członków rady:.... i t. d.

Stoimy więc przed faktem nadzwyczajnego zebrania rady. Jedna trzecia Rady (!) czy też sam komitet uznał za stosowne zwołanie zjazdu celem utworzenia związku związków.

Porządek tego zjazdu jest następujący:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu delegatów.
2) Sprawozdanie P. K. I. O.
3) Polski Związek Sportowy.
4) Program pracy i dyskusja nad programem.
5) Współdziałanie związków z P. K. I. O.

Pierwsze dwa punkty porządku dziennego dostały się zupełnie niepotrzebnie do programu pracy zjazdu. Pocóż bowiem usłyszymy sprawozdanie P. K. I. O. o jego działalności, pocóż ma się wytworzyć na ten temat szalona dyskusja, pocóż wreszcie delegaci po tak niemiłem dla nich sprawozdaniu mają przystąpić do dyskusji nad utworzeniem centrali sportowej. Sprawozdanie P. K. I. O. zaogni niesłychanie dyskusję, zniechęci wielu delegatów do dalszej pracy zjazdu. Jest jednak sposób, by te dwa punkty usunąć z porządku zjazdu. Delegaci poszczególnych związków powinni odrazu zastrzec się co do odczytania ich i w ten sposób usunąć je, skoro tego P. K. I. O. przedtem jeszcze nie zrobi. Jestem jednak stanowczo przeciwny, by szczególnie drugi punkt porządku dziennego był dyskutowany przez delegatów. „Polski Związek Sportowy“ ma to być nazwa Związku związków. Tak proponuje P. K. I. O. Już więc co do samej nazwy muszą się wypowiedzieć delegaci. A następnie, gdzie będzie siedziba centrali. Nie piszę już o tem, jak delegaci wypowiedzą się o potrzebie stworzenia Związku związków; ta sprawa — mojem zdaniem — jest już przesądzona. Centrala sportowa musi powstać dla rozwoju naszego sportu i dla skomunikowania się z zagranicą. Jeśli jej nie stworzy październikowy zjazd delegatów, stworzy ją napewno Polski Związek Piłki Nożnej wspólnie z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki. Powyższe Związki najbardziej odczuwają brak tej organizacji.

A teraz idźmy dalej. Czy na zjeździe zostanie wybrany zarząd centrali, czy zostanie uchwalony statut. Zapewne nie! Powstanie tylko komisja statutowa, która opracuje statut i przedłoży go do zatwierdzenia następnemu zjazdowi. Jakie jednak zjazd da wytyczne dla prac komisji statutowej? Największe bowiem nastręczają się trudności przy obliczaniu głosów związków, t. zn. czy każdy związek będzie miał równą ilość głosów, czy też zależeć będzie od ilości członków w poszczególnych związkach. Ta sprawa wydaje mi się być najtrudniejszą do rozstrzygnięcia. Jeszcze jedno: jakie będzie miała u nas zadanie centrala?

Panowie Delegaci! Żądamy od was wiele! Nie dyskutujcie nad kwiatkami z Agrycoli, pamiętajcie, że w d. 15 ym i 16 ym patrzą na was wszyscy sportowcy polscy! Czekają z niecierpliwością na wielkie rzeczy, które wy traktować będzie mądrze i sprawiedliwie, nie dbając o zaściankowe antagonizmy, pamiętajcie, powtarzam jeszcze raz, że robicie to dla dobra sportu i sportowców, którzy was upoważnili do stworzenia wielkiej placówki sportu polskiego, do stworzenia Związku Związków!

Warszawa, w październiku. *APE.*



Jubileusz Wisły dnia 8 października 1921. Cypryan
Zawody Czarni—Wisła: Szpurna zdobywa pierwszą bramkę dla Wisły.

Czy tędy droga?

Do załatwienia sporów, zażaleń, protestów, a nawet oskarżeń, jakie mogą mieć miejsce pomiędzy klubami, powołane są w pierwszym rzędzie O. Z. P. N. a potem P. Z. P. N. Tak głosi statut P. Z. P. N.

Prawo, jakie instytucje te posiadają, ugruntowane egzekutywą, dyktowaną przez odnośne przepisy, ugruntowały kluby same, stwarzając związki i uchwalając statuty.

Karygodną zatem, a nawet nieetyczną jest rzeczą wyłamywanie się z ram tej karności, jaką dla dobra sportu nakłada na kluby organizacja. Prowadzi to do anarchji sportowej, równie zgubnej w swych skutkach w tej dziedzinie życia społecznego, jak i wszędzie indziej.

W. T. C. (!) K. S. Korona w Warszawie hołduje widocznie zasadzie: „w Polsce, jak kto chce“ i wskutek tego zwrócił się z rodzajem zażalenia na K. S. Polonia do P. K. I. O. o rozstrzygnięcie nieporozumienia, jakie powstało między nimi, wskutek wypadku podczas jednego z rozgrywanych przez te kluby matchów.

W. O. Z. P. N., P. Z. P. N. widocznie w ich mniemaniu nie dorosły jeszcze do tego, by spory takie załatwiać. W. T. C. K. S. Korona ufa bardziej autorytetowi P. K. I. O., dlatego pewnie, że zasiadają tam ludzie, którzy... nie lubią Polonii.

P. K. I. O. sprawę superarbitrażu wziął na serjo, z całą godnością sportowego patrjarchy i wezwał K. S. Polonię do wysłania delegatów na zebranie, poświęcone omówieniu tej kwestji.

Nicby ostatecznie w tem złego nie było, gdyby nie to. że dziwi nas uciekanie się bez wiedzy O. Z. P. N. pod opiekuńcze skrzydła instytucji, która nie była dotychczas niczem innem dla polskiego sportu, jak „Towarzystwem wzajemnej adoracji“ w całem tego słowa znaczeniu i przedsiębiorstwem dochodowem, ściągającem pewien procent z dochodów, jakie przynoszą zawody, urządzane w Parku Sobieskiego, a dalej muzeum, w którym ze czcią przechowuje się i kultywuje anachroniczne tradycje ś. p. Koła Sportowego.

A nie sądzimy, by godnym superarbitrem mogła być instytucja, którą uosobić możemy z prywatnym przedsiębiorcą, właścicielem placu do gier i zabaw, wynajmującym swój teren na niedzielę i święta. Wiemy także, że ten nie rościłby sobie nigdy pretensji do takiej godności, i o ileby mu ją zaproponowano, potraktowałby propozycję — humorystycznie.

P. K. I. O. z tytułu tego, że miało to miejsce na jego boisku, wziął sprawę w swe ręce.

Ciekawi jesteśmy tylko, jak będzie wyglądała egzekucja wyroku, wydanego przez P. K. I. O.

Pewnie W. O. Z. P. N., postawiony wobec faktu dokonanego, odegra tylko rolę żandarma-egzekutora, a znając jego naiwność i wstręt do pracy wiemy, że się co do swej roli nie zorjentuje i na nią zgodzi.

Zwracamy się wobec tego do P. Z. P. N. z apelem, by tego rodzaju wypadki jak najostrzejszemi wypleniał karami, bo inaczej niedługo doczekamy się jego dyskwalifikacji, uchwalonej przez W. T. C. K. S. Koronę i P. K. I. O. *Tuczempski.*

Uroczystość jubileuszowa T. S. Wisła.

Program uroczystości, związanych z 15-leciem istnienia Tow. Sport. Wisła, był nader rozmaity i przebieg ich bardzo podniosły. Wykazały one, jak wielkiem poważaniem cieszy się Wisła w szerokich sferach sportowych Polski i jak szczytne przez ubiegły czas swojej działalności spełniała zadania. Święto Wisły rozpoczęły dnia 8 b. m. zawody między Czarnymi (Lwów) a jubilatami.

Wisła—Czarni 3:0 (3:0).

Po przemówieniu p. Dudryka (Lwów) i wręczeniu wspaniale haftowanego proporca Wiśle rozpoczyna się gra, która ma początkowo charakter nerwowy, co się specjalnie uwidacznia w akcjach przez Wisłę przeprowadzanych. Powoli jednak uspokajają się jubilaci i już w 6 min. wykopuje Hawling piłkę z linji bramkowej Czarnych. Dalsze ataki Wisły dają nieco roboty Winnickiemu w bramce Czarnych, który zadanie swe spełnia bez zarzutu. Dopiero w 11 min. zdobywa Szpurna z centry Marcinkowskiego, po słabej obronie bramkarza, pierwszą bramkę dla Czerwonych. Goście zbierają się i zaraz potem Szubert paruje pięknie ostry strzał Birnbacha. Zaznacza się dalsza przewaga Wisły, której następstwem są dalsze dwie bramki, strzelone w 22 min. z pięknego podania Reymana przez Kowalskiego i w 32 min. z corneru przez Szpurnę. Piłka przenosi się dalej na pole Wisły, jednak tu okazuje się nieudolność ataku Czarnych. Po pauzie Wisła zaczyna lekceważyć przeciwnika i trochę zanadto widocznie oszczędza swe siły do spotkania z Cracovią. Gra staje się otwartą. Czarni grają lepiej niż w pierwszej połowie, ale ataki ich nie są tak groźne, jak wypady, urządzane przez Czerwonych. Szereg rzutów odbija pięknie Szubert, poczem i Winnicki ma sposobność popisania się. Na obopólnych usiłowaniach strzelenia bramki gra się kończy, nie zmieniając wyniku do pauzy uzyskanego. Rzutów z rogu 6:3 na korzyść Wisły. Sędzia p. Fiedler. Wisła grała bardzo ambitnie i wykazała w całości znaczny postęp. U gości, w których drużynie czynnych było 3 graczy z rezerwy, wyróżnili słę Winnicki, Szafar i Birnbach.

Wieczorem odbyło się w sali kasyna oficerskiego uroczyste powitanie delegatów Związków, klubów sportowych oraz prasy. I tak składali Wiśle oraz trzem graczom-jubilatom tejże gratulacje pp.: Dr. Cetnarowski imieniem P. Z. P. N., p. Dembiński imieniem K. Z. O. P. N., p. inż. Rosenstock w imieniu Kolegjum Sędziów oraz Redakcji „Przeglądu Sportowego“, następnie p. Kowalski imieniem K. S. Cracovia, p. Dr. Leser w imieniu Red. „Tygodnika Sportowego“; dalej przemawiali jako przedstawiciele klubów p. Dr. Gleisner (Ż. T. S. Jutrzenka), p. Sas (Z. K. S. Makkabi), wysłannicy kolarstwa polskiego, Sekcji Kol. K. S. Cracovia, A. Z. S. i delegat Pomorza. Następnie wygłosił p. Orzelski odczyt o działalności T. S. Wisła w czasie od r. 1906 do 1921, poczem prezes Towarzystwa p. kpt. Szkolnikowski wręczył jubilatom Szubertowi i Bujakowi (Cepurski znajdował się w czasie uroczystości właśnie w podróży do Krakowa) piękne złote sygnety.

W niedzielę rano, po nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów, odbyły się, jako dalszy ciąg uroczystości, wyścigi kolarskie, które dały następujące wyniki:

I. Bieg jubileuszowy „Wisły“ 2200 m. 1) Höchsman w 3·13²/₅ sek., 2) Żmija w 3·15 sek., 3) Nieć w 3·24 sek.

II. Bieg „amerykański“ parami 4400 m. 1) Höchsman—Stapiński w 7·38 sek., 2) Mól—Hozer w 7·58 sek., 3) Zmija—Zajączkowski w 8·00 sek.

III. Bieg za prowadzeniem motoru 4400 m. 1) Höchsman (na motorze Stapiński) w 7·26¹/₅ sek., 2) Zmija (na motorze Rudawski) w 7·30²/₅ sek.

Następnie odbyły się zawody

Wisła II.—Cracovia II. 2:2 (2:1).

Gra, prowadzona w szybkiem tempie i fair, nie wykazała wybitniejszej przewagi żadnej z drużyn. Sędziował p. Brand.

Popołudniu poprzedziło zawody między Cracovią a Wisłą spotkanie dwóch drużyn żeńskich „Sokoła“ w piłce koszykowej. Ruchliwa ta gra wykazała znaczną przewagę drużyny Białych, której niektóre członkinie odznaczyły się wielką przytomnością umysłu, zręcznością oraz harmonijnością ruchów. Grze tej przypatrywała się z zainteresowaniem licznie zebrana publiczność, która nie szczędziła uczestniczkom oklasków.

Jako clou uroczystości nastąpił match

Wisła—Cracovia 1:1 (1:0).

Powitane gromkimi oklaskami wstępują na boisko prawie równocześnie Cracovia i Wisła, poczem drużyny zbierają się w środku pola, gdzie do jubilata Cepurskiego

przemówił p. Dembiński, wręczając mu od K. Z. O. P. N. złoty sygnet, a następnie kapitan Cracovii Synowiec, ofiarując temuż w imieniu swej drużyny wspaniały bukiet kwiatów. Następnie drużyny ustawiają się w następującym składzie:



Jubileusz Wisły dnia 9 października 1921. Cypryan
Przemówienie p. Dembińskiego przed matchem Cracovia—Wisła.

Cracovia: Palik; Gintel, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Mielech, Kotapka, Kałuża, Chruściński, Szperling.

Wisła: Wiśniewski; Bujak, Cepurski; Kaczor, Śliwa, Gieras; Markiewicz, Danc, Reyman, Kowalski, Marcinkowski.

Cracovia gra pod słońce i bierze inicjatywę w swoje ręce, uzyskując w 2. minucie rzut z rogu, po którym ostry strzał Synowca odbija się od słupka. Wisła natychmiast się rewanżuje atakiem, ale tylko corner jest jego wynikiem. Cracovia znowu znajduje się na froncie; Cikowski doskonale pass'uje do Szperlinga, następuje piękny bieg tegoż, zakończony niecelnym strzałem. Gra staje się bardzo interesującą i obfituje w wspaniałe momenty. Tyły Wisły pracują pilnie i ofiarnie i tworzą mur, o który odbijają się liczne strzały Kałuży (14 minuta). Atak Wisły dostaje piłkę, poczem ostry strzał Kowalskiego idzie tuż nad poprzeczką. Następnie Cracovia nie wykorzystuje szeregu sytuacyj; Synowiec strzela kilkakrotnie na bramkę, ale jej nie trafia. Wisła powoli uwalnia się od oblężenia i częściej rewanżuje się atakami. I tak w 25. min. Kowalski, nie orjentując się w sytuacji, przepuścił sposobność do strzału. Ale zaraz potem (28. min.) zdobywa Reyman bramkę dla Wisły. Cracovia wzmaga tempo i nie schodzi z połowy Wisły, która grając bardzo ambitnie, nie dopuszcza Cracovii do wypracowania dogodnej do strzału pozycji tak, że rezultatem ataków biało-czerwonych jest tylko szereg rzutów z rogu, z których kilka wspaniałe broni Wiśniewski. Przy stosunku 1:0 dla Wisły następuje zmiana bramek. Cracovia pozostaje nadal w ofenzywie; obrona Wisły pracuje celowo, natomiast pomoc Cracovii zaczyna się chwiać, przyczem również daje się zauważyć niepewność rzutów Fryca. W 12. min. kończy się atak Cracovii, zainaugurowany z lewej strony ataku, strzałem Mielecha w out. W minutę później przestrzelił Kałuża z pewnej pozycji. Chruściński gra bardzo dobrze. Wisła poczyna ostro grać. Po wykluczeniu Kałuży z boiska (za krytykę sędziego) Cracovia gra w dziesięciu. W następnej minucie (24-ej) wyrównuje Chruściński z pięknej centry Mielecha. Zaraz potem przebija się znowu Chruściński poprzez linję obrony, ale gubi piłkę i nie wykorzystuje pozycji. Cracovia zaczyna grać systemem jednego backa; Cikowski przechodzi na środek napadu. W następstwie tego istne oblężenie Wisły i szereg wolnych dla Cracovii z powodu ustawicznego off-side'u graczy Wisły. W 30. min. odbija się wspaniały strzał Chruścińskiego od poprzeczki. Ostatni kwadrans gry cierpi pod wpływem ogólnego podniecenia tak graczy jak i publiczności, jak również z powodu bardzo ostrej formy gry. Wszystko to jednak nie jest w stanie zmienić rezultatu. Kornerów 8:2 dla Cracovii. Sędziował p. inż. Rosenstock.

Wieczorem wspólna kolacya w sali kasyna oficerskiego zakończyła uroczystości. *H. B.*

Po mistrzostwach lekko-atletycznych.

Mały rachunek sumienia nie zawadzi.

Z góry da się przewidzieć, że grzechów będzie wiele, wiele więcej, niż zalet.

Zaczniemy od mistrzostw okręgowych, które odbyły się jedynie w okręgu... warszawskim. Czy zupełna bezczynność innych okręgów w tej gałęzi sportu jest winą P. Z. L. A., czy też miejscowych czynników i kół sportowych, to kwestja zapatrywania. Zagadnienie to rozwiązaćby mogła szeroka dyskusja, oparta na gruntownej znajomości stosunków sportowych we wszystkich okręgach. Twierdzimy jednak, że nieuzasadnione jest wnioskowanie, jakoby winę tego ponosił tylko Polski Związek. Daleko posunięta inicjatywa przeradza się ostatecznie w czyn, czego od P. Z. żądać nie można. Czynnymi powinny być w okręgach kluby i zrzeszenia, które przy średnim nakładzie pracy, a wielkim dobrej woli, mogły były doprowadzić chociażby do tego, czem chlubić się może dziś Warszawa. I na miejscu będzie, jeżeli podniesiemy dobre chęci P. Z. L. A., nie stawiania przez niego utrudnień przedsiębiorczości poszczególnych okręgów, wspierania rzuconej myśli i rozpoczętej w tym kierunku pracy. Jedyny zarzut, jaki nasunąć się może, to tylko zbytnia powolność w decyzjach i załatwianiu pilnych spraw.

Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego objęły wszystkie niemal punkty, przewidziane przepisami P. Z. L. A. Wyniki w przeważającej ilości były dobre, w mniejszej mierne. Horoskopy, dające się postawić na przyszłość, są pomyślne. Sośnickiego bez dyskusji zaliczyć trzeba w biegach na krótkie mety i w skoku w dal do zawodników międzynarodowych. Habich i Gebethner wyka-



Jubileusz Wisły dnia 9 października 1921. Cypryan
Moment z zawodów piłki koszykowej.

zali dobrą formę, a pierwszy z nich tendencję do dalszego, pomyślnego rozwoju. To, że nie osiągnął na zawodach jesiennych wyników, zbliżonych do światowych, przypisać należy z jednej strony złym warunkom i brakowi współzawodnictwa, z drugiej zaś złemu treningowi, jaki prowadził. Możemy przypuszczać, że nie jest to jego ostatnie słowo. Gebethnerowi świetnej przyszłości w lekkiej atletyce wróżyć ani nie można, ani się poprostu nie chce. Jest to sportsmen, który ku wielkiej szkodzie polskiego sportu prowokująco się marnuje. I jeżeli piszemy o tem w tem miejscu otwarcie, to li tylko powodowani żalem, że jego ambicja sportowa odżywa tuż przed zawodami, kiedy już brak czasu na przygotowanie się do współzawodnictwa. Może uwaga nasza znajdzie odgłos. A może dodamy mu podniety, skoro podniesiemy, że Habicha i jego uważamy za głównych współzawodników Wacka Kuchara w pięcio- i dziesięcio-boju?

Misiński stoi zdaje się u szczytu swej życiowej karjery sportowej, z której może być bardzo dumny; zresztą po przeszło dziesięcioletniej czynnej i owocnej pracy sportowej należy mu się zluzowanie przez młodszego biegacza na te mety. Przypuszczamy też, że godnie mógłby go zastąpić Habich, który mając za sobą dobry trening „sprinterski“, zdołałby po pewnym czasie postawić na nowo polskie rekordy do 1500 m.

Z młodych biegaczy na dłuższe mety świetną przyszłość rokować przedewszystkiem można Eysymonttowi a potem Karczewskiemu. „Mały Eysymontt“, „polski Kohlemainen“, ma wszelkie dane, by powagę i uznanie, należne mu za przyrodzone zalety i pracowitość, utrzymać i spotęgować. Na swój wiek i niedługą na polu biegania pracę osiągnął bardzo wiele. Powinien jednak być narazie bardzo ostrożny w wyborze met, na których ma współzawodniczyć. Powinien pamiętać, że jeden triumf dziś, opłacić może całą swoją karjerą w przyszłości.

Ze wschodzących gwiazd, na które musimy zwrócić uwagę, zabłyśli: pilny i tęgi Piątkowski, pełen powagi i wrodzonej siły Balcerkiewicz, nerwowy i ambitny Grunner.

O Reju tak długo nic powiedzieć nie możemy, jak długo nie obierze sobie zdecydowanej drogi w biegach.

Ogólne obniżenie się doskonałej formy, do jakiej doszli niektórzy z polskich atletów, przypisać musimy przedewszystkiem brakowi sposobności do współzawodnictwa. Zawody odbywały się dotychczas tak rzadko, że treningi prowadzone były od czasu do czasu, bez zapału, bez właściwego celu, ot dla zdrowia; nie było widoków na zmierzenie swych sił z poważnym współzawodnikiem.

Cieszymy się nadzieją, że będzie inaczej, a lepiej.

Pod względem organizacji zawody nie pozostawiały prawie nic do życzenia. Techniczne ich prowadzenie dorównywało najzupełniej zagranicy, dzięki czemu Warszawa zdała egzamin dojrzałości z odznaczeniem, posuwając się przez to o wielki krok naprzód na drodze rozwoju tej gałęzi sportu.

W znacznej mierze było to zasługą Komisji, czynnej podczas zawodów, której pełna przejęcia się i poświęcenia praca była także motorem działania i dla Wojskowego Klubu Sportowego, który nie bacząc na znaczne koszta i chwilami zda się nieprzebyte trudności, jednak cel osiągnął i rozbudził drzemiący wokoło zapał do lekkiej atletyki.

Przedewszystkiem jednak podnieść musimy inicjatywę W. O. Z. L. A., która stała się tłem, na jakim się praca odbywała.

Po tych zawodach (okręgowych), jedynych w tym roku w Polsce, przyszła kolej na mistrzostwa Polski.

Lwów słusznie otrzymał przywilej ich urządzenia. Słusznie, ze względu na to, że jest kolebką lekkiej atletyki, że z jego środowiska sportowego wyszli wszyscy nasi rekordowcy. Mimo swych zasług okazał się jednak miernym dyplomatą, bo gdyby, zdając sobie sprawę ze swej wielkości a chwilowego braku sił organizacyjnych spoczął na laurach, a urządzenie mistrzostw oddał Warszawie, byłby przeszedł do historji sportu polskiego, otoczony nimbem doskonałości organizatorskiej i niedoścignionego rozwoju lekkiej atletyki. Okazało się jednak, że jeżeli Warszawa nie dorównała mu jeszcze pod względem liczby doskonałych atletów, to prześcignęła go zarówno co do ilości startujących wogóle, jak i pod względem organizacyjnym.

W tym wyścigu z wyrównaniem o pierwszeństwo, po nabytem doświadczeniu, stawialiśmy na stolicę.

Wacek Kuchar, Szydłowski, Cybulski i Baran, to dzisiaj cztery ich gwiazdy. Pierwszy może trochę przereklamowany i... przetrenowany. Cybulski, Szydłowski i Baran — doskonali. A poza tem? Gdzie Ponurski, Latawiec, Jakubowicz, Pawłowski? Czyżby ci dawni luminarze skończyli już swą pracę na polu lekkiej atletyki? A gdzie „narybek“? Zawody o mistrzostwo Polski we Lwowie ratowała Warszawa, ta dyletancka, wykpiwana, zaspana Warszawa, która w przeważnej ilości punktów liczniej i lepiej reprezentowana była od Lwowa. I w tem widzimy świetną jej na tem polu przyszłość.

Poznań był skromny. Dał wszystkiego razem dwu współzawodników, ale „solidnych“. Adamczyk i Bobiński — to dwie nasze siły, które pracując w ukryciu, godnie broniły honoru Wielkopolski.

A teraz słów parę o sprawach, o których wolelibyśmy nie mówić. Poruszamy je dlatego tylko, by raz jeszcze wykazać antagonizm dzielnicowy.

Zrozumiale przykrą jest rzeczą oddanie od lat dzierżonego przodownictwa w sporcie polskim „młodemu i niedoświadczonemu“ miastu. Nie można się jednak zgodzić, by walka, prowadzona w tej sprawie, polegała na przytaczaniu nieprawdziwych ogólników, nieopartych w żadnym wypadku na faktach. Otóż gazety lwowskie podały sprawozdania o zawodach warszawskich, krytykując je i odmawiając im wszelkiej wartości. A rzecz ma się zgoła inaczej. Tak liczbą startujących, jak wynikami w niektórych punktach i ogólną organizacją warszawskie zawody okręgowe stały niezawodnie wyżej od lwowskich. Nie możemy bowiem zapisać na konto „ma“ P. Z. L. A. ani bieżni, która urąga najprymitywniejszym wymaganiom, ani braku znajomości przepisów, ułożonych i wydanych przez Polski Związek, ani zupełnego technicznego nieprzygotowania, ani sposobu startowania i wielu innych rzeczy. Nie można pochwalić zmajoryzowania we Lwowie lekkiej atletyki przez football, tem boleśniejszego, że dawniej oba rodzaje sportu stały na jednym poziomie i tem jaskrawszego, że ulegała mu nawet komisja zawodów, która nie znalazła tyle autorytetu, by nie przerwać skoku o tyczce o mistrzostwo Polski, rozgrywanego pod egidą P. Z. L. A., dla matchu rozgrywanego przez klub.

I lepiejby prasa lwowska zrobiła, gdyby, pisząc o zawodach w Warszawie, powstrzymała się od wszelkich komentarzy, a nie odmawiała im wręcz tego właśnie, czem pobiła Warszawa Lwów. Bądźmy sprawiedliwi i szermujmy faktami. W inny bowiem sposób nie dojdziemy nigdy do porozumienia i zgody, a ucierpi na tem tylko sprawa, dla której wspólnie pracujemy. Nie uznajemy zarozumiałości, ale uznajemy ambicję, z godnych zrodzoną pobudek. Taką ambicję posiada Warszawa więc nie dziwimy się, że boleśnie ją zadraśnięto. Krótkie, ale dosadne ataki prasy lwowskiej wywołane zo-



Jubileusz Wisły dnia 9 października 1921. Cypryan

Wisła—Cracovia 1:1. Pod bramką Wisły (corner).

Na pierwszym planie od lewej ku prawej: Sliwa (W.), Wiśniewski (W.), Cepurski (odbija w podskoku piłkę), Styczeń (Cr.), Kotapka (Cr.), Bujak (W.)

stały, jak przypuszczamy, złośliwością ludzi, którzy, nie mając na miejscu korespondentów, nie zadali sobie nawet trudu, by naocznych świadków zawodów, a przypadkowych gości ze Lwowa, jak Dr. Rappaporta i por. Jaworskiego, zapytać o odniesione wrażenia. Sprawozdanie byłoby wtedy napewno inne.

Niedźwiedzią przysługę oddała prasa lwowska inicjatorom i organizatorom zawodów, którzy pochodzą przecież ze... Lwowa. Jeżeli bowiem płk. Litwinowiczowi, rtm. Mrycowi, kpt. Misińskiemu i innym odmówimy sportowego doświadczenia, to w takim przypadku musimy dojść do wniosku, że może ono być chyba lokalnym... monopolem, dostępnym lwowskim na tem polu „genjuszom“.

Cel tej walki jest dla nas zrozumiały, jej reżyserów znamy także — pomówimy o tem jednak później.

Ostatecznie konstatujemy tylko fakt: Warszawa wydziera inicjatywę z rąk P. Z. L. A., wybija się na leadera polskiej atletyki.

I nie sądzimy, by działo się to z krzywdą dla polskiego sportu. *Tuczempski.*

Z pobytu Cracovii w Budapeszcie.

Głosy prasy węgierskiej.

Wyniki, uzyskane przez Cracovię w Budapeszcie z F. T. C. (0:1) i M. T. K. (0:0), wywołały niekłamaną radość sfer sportowych całej Polski. Świadczą o tem odgłosy polskiej prasy zarówno fachowej jak i codziennej — najmniej jak zwykle w dziennikach krakowskich — jak i liczne gratulacje, otrzymane przez Cracovię z całej Polski, ze wszystkich ośrodków, w których życie sportowe silnem bije tętnem. Że sukces ten nie był przypadkowym, lecz zupełnie zasłużonym, tego dowodzą liczne głosy prasy węgierskiej, będącej odzwierciedleniem opinji tamtejszych kół sportowych. Oto co pisze ta prasa o grze i drużynie Cracovii:

Sportlap (o matchu z F. T. C.): Polska drużyna sprawiła zawód tym, którzy oczekiwali łatwego zwycięstwa F. T. C. i dużej ilości strzelonych bramek. Ci zaś, którzy nie mając zaufania do wysokiego poziomu sportu polskiego, nie przyszli na zawody, powinni tego żałować, gdyż obie strony pokazały ładną grę. Cracovia usprawiedliwiła w zupełności swą dobrą opinję w kołach sportowych Budapesztu, jaka poprzedziła jej występ. Pokazała ona grę fair, bardzo dobrą kombinację i celowość każdej akcji, w czem przejawiła się praca węgierskiego trenera Pozsonyi'ego. Od początku do końca cała drużyna pracowała niezmordowanie jak maszyna; szczególnie pomoc i obrona wykonały lwią pracę. Atak nie posiada wybitnych indywidualności; jedynie środkowy napastnik swem rozdawaniem piłki i siłą przebojową okazuje pierwszą klasę, tylko strzały jego są słabe. Z jego partnerów można wyszczególnić Mielecha, który swymi szybkimi biegami stwarzał często niebezpieczne sytuacje; centry jego nie były jednak dostatecznie precyzyjne. Z pomocy wyróżnił się Cikowski, także Synowiec pracował z wielkim pożytkiem. Dobrym bramkarzem okazał się Popiel.

(O matchu z M. T. K.): Bramkarz pracował doskonale i bez błędu. Obaj obrońcy pokazali bardzo dobrą grę, tylko ich technika odbijania piłki nie jest jeszcze zupełnie czysta. Pomoc szybka i niestrudzona; najbardziej podobał się nam łysy lewy pomocnik, który jak cerber pilnował Brauna. Szybka i przyziemna gra napadu doprowadzała wielokrotnie do niebezpiecznych sytuacyj pod bramką M. T. K. Najlepszym z ataku był Kałuża, ale i Kotapka zadziwiał dokładnem oddawaniem piłki i sztopingiem. Podkreślić musimy znamienny fakt, że Cracovia w ostatnich 15 minutach była bardziej świeżą, zdolną do walki i ofenzywną niż M. T. K., uchodzący za dobrze trenowaną drużynę, tak, iż miało się wrażenie, że dopiero teraz Cracovia nabiera rozmachu.

Sporthirlap: Publiczność nie liczyła zbyt wiele na wysoki poziom gry Cracovii. Po grze Cracovii w Budapeszcie i po jej wynikach w kraju musimy jednak stwierdzić, że polski sport footballowy zaczyna się bardzo szybko rozwijać. Technicznie stoi Cracovia niżej od naszych przodujących drużyn, natomiast przewyższa je kombinacją i zdolnością walczenia. Jej styl jest taki sam, jak styl M. T. K., ale szybszy i pozbawiony wózkowania. Gra Cracovii, zwłaszcza w spotkaniu z M. T. K., tak się ogólnie podobała publicz-

Cracovia—M. T. K. w Budapeszcie.

Kałuża stwarza Węgrom sytuację „jałową“.

Rys. Stan. Keller.



A cóż to za nieznośny bachor! ani nie można się ruszyć, „balla“ ani „iobra“ ani „ellöre“! — a baassam! teremtete!!



Moment z zawodów F. T. C.—Cracovia dnia 1 października 1921 w Budapeszcie.

ności, że w przyszłości możemy śmiało zrezygnować z oglądania nudnej gry drużyn wiedeńskich i nawiązać żywszy kontakt z drużynami polskiemi. Entuzjazm widzów dla gry Cracovii okazał się najdobitniej w tym momencie, kiedy po ukończeniu zawodów z M. T. K. graczy Cracovii wynoszono na ramionach z boiska wśród ciągłych okrzyków: „Eljen Lengyelek!" Z ataku Cracovii wyróżnili się w pierwszym dniu Chruściński i Mielech, w drugim Kotapka i Kałuża, zwłaszcza ten ostatni, który jest bardzo ruchliwy, kieruje świetnie swym atakiem, a i przed bramką nie traci głowy. Z pomocników najlepszym jest stary Synowiec, który się doskonale ustawia i dobrze odbiera piłkę. Podawanie Cikowskiego przypomniało nam typową szkołę Pozsonyi'ego. Gintel wyróżnił się świetnem odbieraniem i oddawaniem piłki. Popiel grał bez błędu i bez zarzutu. Polska drużyna zjednała sobie w obu dniach powszechną sympatję.

Nemzeti Sport: W Cracovii, trenowanej przez Pozsonyi'ego, poznaliśmy bardzo sympatyczną, ruchliwą drużynę, która przeszedłszy tremę debiutancką w zawodach z F. T. C., przez swój nierozstrzygnięty wynik z M. T. K. zdobyła sobie wielką sławę w sporcie europejskim. Tak zaszczytnego wyniku z M. T. K. nie zrobiła w Budapeszcie w ciągu 3 ostatnich lat żadna drużyna zagraniczna. Ten rezultat jest tem bardziej imponujący, że Cracovia osiągnęła go z wypoczętą drużyną M. T. K., po odbyciu długiej podróży i po rozegraniu ciężkiego matchu z F. T. C. U gości imponowało nam doskonałe ustawianie się obrony, która przez to nie dopuściła do wyrobienia pewnych pozycyj. Popiel w bramce bronił w oba dni świetnie; ułatwiali mu pracę Gintel i Synowiec swem dobrem plasowaniem się i odbieraniem piłki. Szybka gra kombinacyjna Cracovii przewyższała znacznie nasze średnie drużyny pierwszoklasowe i dlatego łatwo zrozumieć zwycięstwo Cracovii z Ujpesti i z Kispesti. Polskimi bohaterami dnia byli Gintel, Synowiec, Kałuża i Mielech, których publiczność wyniosła na rękach... M. T. K. powinien nie zapominać o tem, że tytuł mistrza Węgier nie jest tylko czczym tytułem, lecz obowiązuje także do zachowania przynajmniej wysokiego niveau. Gdyby kto przedtem nie znał M. T. K., mógłby był śmiało przypuszczać, patrząc na ten match, że mistrzowską drużyną Węgier jest Cracovia.

Dziennik „A Nap": W niedzielę wieczorem nie było w Budapeszcie szczęśliwszych ludzi nad graczy Cracovii. Gdyby ktoś był się odważył powiedzieć, że Cracovia uzyska z M. T. K. wynik nierozstrzygnięty, tegoby nie tylko wyśmiano, lecz uważano poprostu za szaleńca. Tylko jeden jedyny sportsmen węgierski, trener Cracovii Imre Pozsonyi wierzył fanatycznie w swą drużynę — i miał słuszność. To, co Polacy pokazali w Budapeszcie, było jego zasługą. Styl Cracovii jest znakomity, podobny do stylu M. T. K., w czem niema nic dziwnego, boć przecież mistrzem jej jest były środkowy pomocnik M. T. K. Obrona pierwszoklasowa, pomoc dobra, z ataku środkowy napastnik i prawy łącznik pierwszoklasowi... W przyszłości będziemy się musieli liczyć poważnie z polskim sportem piłki nożnej...

Schlosser, lewy łącznik M. T. K., który koło 70 razy reprezentował barwy Węgier, oświadczył w interwiewie dziennikarskim: „Tylko dwie drużyny w Budapeszcie umieją tak kombinować, jak Cracovia: M. T. K. i F. T. C."

PIŁKA NOŻNA.

Warszawa.

Polonia—Pogoń 1:0 (0:0).

Mistrzostwo Polski w klasie A.

Dawno oczekiwany mecz pomiędzy Polonią a Pogonią sprowadził tysiące ludzi, świadomych tego, że w dniu tym walczy stolica o drugie miejsce w mistrzostwie Polski w piłce nożnej. Przybyli wszyscy, którzy pragnęli widzieć piękny mecz; i nie zawiedli się!

Punktualnie o godz. 4 popoł. rozpoczęły się zawody, prowadzone znakomicie przez wytrawnego sędziego dr. Lustgartena z Krakowa.

Zanim przejdę do opisu samego meczu, scharakteryzuję drużyny i grę.

Pogoń, która w sezonie wiosennym wysuwała się na czoło sportu w piłce nożnej, opadła bardzo w formie. Atak gra chaotycznie, przeprowadza nieraz ładne kombinacje, jednak na polu karnem traci głowę, powiem nawet, że strzelać nie umie. Szkoda wielka, że gracz o pierwszorzędnej klasie, jakim jest Wacek Kuchar, marnuje się w otoczeniu graczy ataku Pogoni. Pomoc pracowita. Obrona zaczyna pracować. Bramkarz dobry.

Polonia wybija się coraz bardziej na poziom dobrej drużyny. Zaprzeczę wszystkim sprawozdawcom, jakoby mecz ten wygrał wspaniały bramkarz Loth II. Kto był na meczu, ten widział, że Polonia wygrała przez swą ambicję i zgranie. Atak Polonii jeszcze szwankuje. Prawe skrzydło Hermans i środek napadu Hamburger, to jedyni gracze z napadu, o których należy wspomnieć. Osobna jednak wzmianka należy się tyłom Polonii, a w szczególności Marczewskiemu. Jest to gracz, który

na ostatnich meczach pokazał, że w Polsce nieprędko znajdzie się mu równy. Nie popełnia on ani jednego błędu technicznego, jego spokój i rozumna gra napewno zyska uznanie, napewno będzie on jeden z tych, którzy w grudniu reprezentować będą Polskę w Budapeszcie. Dorównuje mu, jak zawsze, w bramce Loth II., który jednakowoż na tym meczu nie miał dużo do roboty.

Gra zaczęła się w szalonem tempie i przeniosła się odrazu na połowę Lwowian. Pogoń jednak, a głównie jej lewy obrońca i bramkarz, likwidują te ataki. W pierwszych tych minutach znać szalone zdenerwowanie u graczy; każdy wie, że tysiące ludzi czeka i domaga się od niego wszystkiego, co jest w stanie ze siebie dać. W 15 minucie Hamburger, otrzymawszy piłkę, wypracowuje sobie piękną pozycję, chce strzelać, gdy w tem Ignarowicz, lewy obrońca Pogoni, rzuca mu się pod nogi i rękoma dotyka piłki. Sędzia daje rzut karny, który Hamburger strzela w ręce bramkarzowi. Gra przenosi się z jednej bramki pod drugą. Pogoń jak i Polonia bronią się ambitnie. Pauza 0:0.

Po przerwie gra już brutalniejsza, w czem przoduje Pogoń. Kilku ładnych szans nie wyzyskuje Grabowski z Polonii. W 75 minucie Hamburger, wyrobiwszy sobie pozycję, silnym strzałem uzyskuje jedyny i rozstrzygający punkt dla Polonii. Polonia nie poprzestaje na tej bramce i atakuje dość często, Pogoń zaś czyni wszystko, by wyjść z tych zawodów choćby remisowo, lecz bez skutku. Rzutów narożnych 5:0 dla Polonii.

Z przykrością muszę stwierdzić, że tam, gdzie niegdyś kwitł sport piłki nożnej, dziś już dla drużyn nawet polskich niema żadnych przeciwników. Pogoń tak strasznie obecnie spadła w swej formie, że trudno myśleć, czy kiedykolwiek w tym składzie się podniesie.

Polonia, żegnana owacyjnie, zeszła z boiska jako zwycięska drużyna, a Marczewskiego, na co swą grą zupełnie zasłużył wyniesiono na rękach do szatni, przy niemilknących brawach i okrzykach na jego cześć.

Ape.

8 października. **Warszawianka—Ł. K. S. rez.** (Łódź) **6:0 (5:0).**

Lekko pobiła Warszawianka rezerwową drużynę mistrza Łodzi. Gra toczy się z ciągłą przewagą tutejszych. W 10-ej minucie strzela z wybiegu Jung, a w 2 minucie później pakuje piłkę w róg pr. łącznik Szenajch. Następnie strzela 2 bramki Luxenburg II.; wreszcie przy końcu przerwy Suchorzewski uzyskuje piąty punkt z karnego. Atak łodzian prawie wcale nie przychodzi do głosu; z obrony gości wyróżnia się A. Kowalski. Po przerwie mimo ustawicznych ataków Warszawianka uzyskuje tylko jeden punkt przez Luxenburga II. Wszystkie jej ataki kończyły się na „spalonym“. Łódź przeprowadza kilka ataków, lecz bezkutecznie. Sędziował b. dobrze p. Wacław Kuchar z lwowskiej „Pogoni“. *A. Sz.*

Łódź.

9 października. **Warta** (Poznań)— **Ł. K. S. 3:3 (2:2).**

Obie drużyny w najlepszym składzie, pogoda wprost wymarzona, publiczność zgromadziła się niespodziewanie licznie, mimo konkurencji, jaką wytworzyły wyścigi cyklistów i motorzystów, urządzone przez Dtwo Wojsk Samochodowych w Helenowie, gdzie przy kasie odbywały się istne orgje. Według pobieżnego obliczenia, zgromadziły niedzielne zawody sportowe w Helenowie i na placu Hallera przeszło 7.000 widzów, co jest nadzwyczaj pocieszającym objawem w porównaniu z wiosną, gdzie nierzadko ilość publiczności można było śmiało porównać z ilością współzawodników na boisku.

Warta okazała się drużyną fizycznie silną, w ataku i obronie technicznie dobrze wyszkoloną, nadto atak cechowała niewidziana dotychczas w Łodzi siła przebojowa, obfitująca w niezliczoną ilość strzałów. Również i taktycznie wyzyskiwano stale dogodniejszy teren, tak, że przed pauzą grała Warta więcej prawą stroną, gdzie boisko jest wydarniowane, wobec czego lepszym skrzydłowym był Prymka, zaś w drugiej połowie pozostawiono go bezczynnym, a jego rolę przekazano lewemu skrzydłowemu, Kosickiemu, który okazał się również b. dobrym, zwłaszcza przy współpracy takiego gracza, jakim jest Einbacher. Toteż dzięki tej taktyce rozpoczęta przez gości gra w morderczem tempie a niesłabnącem aż do ostatniej chwili, była bardzo zajmująca.

Ł. K. S. grał lepiej niż zwykle, lewa strona ataku z Cylem na środku pracowała celowo i produkcyjnie, słaby jak zwykle lewy skrzydłowy, Śledź, otrzymywał jednak stale od Langego w odpowiednich momentach piłkę, podprowadzał ją lub oddawał na czasie, wytwarzając piękne momenty przed bramką przeciwnika, toteż zrobiona przez Cyla w 9 min. drugiej połowy piękna bramka, jest jego wyłączną zasługą. Prawa strona ataku z winy Kowalskiego, który nieuznając żadnej współpracy swoich kolegów. wózkuje tak długo po całym boisku aż mu piłkę odbiorą, była zupełnie bezprodukcyjną, jego prawy sąsiad otrzymywał tylko wtedy piłkę, kiedy z nią nie można było już nic zrobić. Pomoc z Ottem na czele nadzwyczaj pracowita, obrona i bramkarz słabsi niż zwykle, zwłaszcza ten ostatni, mimo że obronił kilka pięknych strzałów Einbachera i Stalińskiego nie zaniedbał jednak i współpracy z nimi. Uzyskane przez gości ostatnie 2



Moment z zawodów M. T. K.—Cracovia d. 2 października 1921 w Budapeszcie.
Na pierwszym planie od lewej ku prawej: Fryc, Rakitovsky, Gintel, Styczeń, Synowiec, Schlosser, Popiel, Orth.

bramki są jego zasługą, z których pierwszą zawinił przez rzut wolny za przetrzymywanie piłki na 3 kroki przed bramką, drugą zaś, mając piłkę w rękach po silnym i dalekim strzale Einbachera przepuścił niezgrabnie do bramki.

Grę rozpoczęła Warta, lecz natychmiast zabrał głos Ł. K. S. i przez pierwsze 6 min. nie dopuścił gości na własną połowę, w 7 min. uzyskał corner, z którego Lange zrobił piękną bramkę głową. W 12 min. Prymka doprowadza piłkę aż do linji i centruje, Staliński strzela lecz piłka odbija się o przeciwnika na nogę Einbacherowi, który wyrównuje silnym nie do obronienia strzałem, poczem nastąpił w 30 min. opisany powyżej rzut wolny, którym goście uzyskali cyfrową przewagę. W 36 min. dyktuje sędzia na 30 kroków przed bramką gości rzut wolny, Hanke podaje piłkę Cylowi, który wyrównuje. Przerwa 2:2.

W drugiej połowie obie strony wykazały silną wolę zwycięstwa wszelkiemi środkami, grają nadzwyczaj ostro i foul; w 9 min. Sledź pięknym passingiem podaje piłkę pomiędzy prawego pomocnika i obrońcę Cylowi, który pięknym i pewnym chociaż z niemałej odległości oddanym strzałem uzyskał trzecią i ostatnią bramkę dla swych barw. Ł. K. S. ma chwilową przewagę aż do 16 min., kiedy sędzia wykluczył za ostrą grę najlepszego gracza Ł. K. S., Otta. Odtąd góruje znowu Warta pomimo wykluczenia w 32 min. Stalińskiego, bez którego u gości nie dało się zauważyć, jak u Ł. K. S. braku i uzyskują w 32 min. przez Einbachera z winy bramkarza trzeciego i ostatniego goala.

Sędziował p. Grabowski z Warszawy słabo, nie trzymając od samego początku obu drużyn w należytych karbach. *Rom.*

Stan mistrzostwa Polski po d. 9 października włącznie.

KLASA A.

Nazwa Klubu	Cracovia	Polonia	Warta	Pogoń	Ł. K. S.	Grano	Wygrano	Nierozstrzygn	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Cracovia		3:0 2:1	2:2	2:0	7:1	5	4	1		16	4	9
Polonia	0:3 1:2		1:0	1:0 1:0	1:0	6	4		2	5	5	8
Warta	2:2	0:1		3:2	2:1 3:3	5	2	2	1	10	9	6
Pogoń	0:2	0:1 0:1	2:3		2:0 6:1	6	2		4	10	8	4
Ł. K. S.	1:7	0:1	1:2 3:3	0:2 1:6		6		1	5	6	21	1

Lwów.

9 października. **Slovan—Czarni (3:0 3:0).**

Pierwsze spotkanie z drużynami czeskiemi po kikuletnim okresie czasu, miało miejsce we Lwowie. Czecho-Słowację reprezentowała dobra drużyna z Morawskiej Ostrawy „Slovan".

Drużyna ta, miała już w zeszłym miesiącu przybyć do Lwowa, ale trudności paszportowe uniemożliwiły przyjazd wówczas.

Na boisko wychodzą goście, z sekretarzem klubu na czele, który niesie piękny proporzec w biało-czarnych klubowych barwach Slovanu, za nimi Czarni z bukietem o dwu wstęgach. Po uroczystem powitaniu gości i kilku przemówieniach, sędzia kpt. Bilor daje znak rozpoczęcia gry.

Zaczynają Czarni, odrazu w ostrem tempie, ale wkrótce Czesi odbierają piłkę i inicjatywę. Gra przenosi się z pola na pole i dopiero w 7 min. z rzutu rożnego, środek napadu strzela goala przy pomocy poprzeczki od której odbiła się piłka. Ataki Czarnych kończą się bez rezultatu, dobra obrona gości nie dopuszcza prawie do strzału, a w 14 min. z rzutu wolnego uzyskuje Slovan drugą bramkę.

W drużynie tej, jak wspomniałem, obrona dobra była, bramkarz pewny i szczęśliwy, pomoc pracuje wydatnie, ale za mało wspomaga napad, zbyt w tyle zostając. Napad kombinuje ładnie, porusza się szybko i dobrze się orjentuje pod bramką. Cała drużyna zgrana dobrze, technika niezła, ale nie jest to klasa najlepszych czeskich drużyn.

Czarni chcąc wyrównać stosunek zaczynają energicznie atakować, dwa ładne strzały Müllera łapie bramkarz, inne ataki rozbija obrona Slovanu. W ostatniej minucie z winy obrony Czarnych, środek napadu uzyskuje trzecią bramkę.

Czarni grają znowu gorzej, przyczyną tego najprawdopodobniej długa bezczynność. Obrona nie jest tak pewna jak dawniej, pomoc pracuje i biega dużo ale z małym rezultatem, a wadą jej największą to pozostawianie ataku bez oparcia. Pomoc Czarnych stale trzyma się swej bramki, wskutek tego gra pięciu obrońców i tyluż w napadzie — bez łączności. Sporadyczne posunięcia za napadem nie wystarczają. Ten ostatni grał nieźle, jedynie brak pewnych strzałów i zdenerwowanie pod bramką przeciwnika, nie pozwoliła napadowi Czarnych wykorzystać wielu momentów. Przyznać trzeba, że w drugiej połowie drużyna ta grała z nieznośnym „pechem".

Po pauzie przewagę utrzymują lwowiacy, atakując wciąż Czechów. Obrona tych ostatnich zmęczona, u Czarnych, mimo matchu rozegranego poprzedniego dnia w Krakowie, zmęczenia nie widać. Kilka pewnych strzałów trafia w słup, dwa ataki rozbijają się o bramkarza Slovanu, inne ataki również pozostają bez wyniku. Czesi atakują o wiele mniej, a gra w ostrem tempie prowadzona kończy się bez zmiany rezultatu. Stosunek rzutów z rogu 3:2 dla Czarnych.

Skład Slovanu: Bardoń bramkarz; Kloc, Bartik, backi; Rusaj, Kuderna, Pink pomoc; Kubesz, Klimen, Halinger, Klusevic, Bursik napad. Wyróżnili się Kloc, Kubesz, Klimen i Halinger. Skład Czarnych: Winnicki, Hawling i Nedbal; Kopeć, Witkowski, Kmiciński; Müller, Duda, Szafar, Kowalski, Scot.

Lechia—Zyd. Klub Sport. 5:2

Sokola drużyna odnosi zupełnie zasłużone zwycięstwo, wykazując przez cały match, zwłaszcza w drugiej połowie znaczną przewagę. Sędziował p. Kaufman. *Zeter.*

10 października. **Slovan—Lechia 5:1 (2:0).**

Czarni nie oglądając się na znaczne koszta sprowadzili Slovan z Mor. Ostrawy do Lwowa i nawiązali na nowo stosunki z drużynami czeskiemi. Pomijając ofiarę natury finansowej, ponieśli też stratę sportową, gdyż grając w sobotę z Wisłą i jadąc całą noc stojącą w kurytarzu, ulegli Slovanowi znacznie słabszemu przeciwnikowi. Zle zrobili Czarni odstępując na poniedziałek Slovan klubowi Lechja. Wrażenie, które odnieśli Czesi po tem spotkaniu stawia sport polski w bardzo ujemnem świetle. Lechja grała tak brutalnie, że na zawodach miedzynarodowych musiał polski sędzia wykluczyć aż 2 graczy polskiej drużyny. Lechja sądzi, że podobne postępowanie jej, jako klubu pierwszoklasowego, nie dyskredytuje nas zagranicą?

O grze samej trudno pisać, było to raczej kopanie przeciwnika, podstawianie nóg ze strony Lechji i t. p. a nie football. Czesi zachowali zimną krew i do końca grali fair. Sędziował b. dobrze kpt. Bilor.

Poznań.

Unja—Ros. Ofic. Liga Sport. 2:2 (1:0).

Gra niewiele różniła się od pierwszego występu R. O. L. Sp. Gra ze strony gości masywna, na przebój. Fundamenty kombinacji są, siły fizycznej zbyt dużo, zato mało wyrobienia technicznego. Unja grała słabiej. Bramkarze po obydwu stronach dobrzy. Gra zrównoważona, dopiero pod koniec przewaga po stronie Unji, która też górowała taktyką, zwłaszcza w tylnych szeregach. Wynik odpowiada przebiegowi. Przewagę techniczną i taktyczną Unji wyrównali goście grą ofiarną i wytrzymałością. Sędzia p. Szyc.

Pogoń—Posnania 6:1.

Gra prowadzona przy niewielkiej przewadze Pogoni. Pierwszą bramkę zdobywa Posnania krótko po rozpoczęciu gry. Brak zgrania w drużynie Posnanii jest głównym powodem jej klęski.

E. S.



Drużyny F. T. C. i Cracovia w Budapeszcie.

Stoją (od lewej): Pozsonyi (trener), Blum (repr. kapitan), Popiel, Chruściński, Styczeń, Cikowski, Szperling, Kogut, Kałuża, Synowiec, Fryc, Mielech, Gintel, Kotapka, i Pychowski (w zwykłem ubraniu), Takács. Siedzą: Heger, Szabó (repr.), Csayka, Schwarz, Hungler (repr.), Pataky (repr.), Nikolsburger (repr.), Obitz (repr.), Toth (repr.).

Rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo D. O. G. Poznań.

Dla rozegrania zawodów o mistrzostwo D. O. G. Poznań stanęły na boisku klubu sport. „Warta“ w dniu od 23 do 25 września następujące drużyny: 75 p. p., 70 p. p., 58 p. p. i drużyna Wojsk. Okr. Zakł. Gosp.

Rezultaty gier: 75 p. p.—W. O. Z. G. 3:0.
58 p. p.—70 p. p. . . . 1:0.

W ostatecznej rozgrywce dnia 25 września brały udział drużyny 58 p. p.—75 p. p. z wynikiem 6:0 na korzyść 58 p. p. Tym rezultatem osiągnęła drużyna 58 p. p. tytuł mistrza D. O. Genu Poznań. Gra sama bardzo interesująca. Sędziował dobrze pan Tomaszewski z Warty.

Zb. N.

Kraków.

Mistrzostwo klasy C.

5 października. **Sparta—Orkan 3:0 (3:0).**

Sparta z 4 graczami z rezerwy. Przewaga Sparty przez cały match. Wszystkie bramki strzelił Czulak. Sędzia p. Szkolnikowski dobry.

8 października. **Sparta—Olsza.** Zawody trwały tylko 20 minut, jako dokończenie zawodów, przerwanych z powodu pęknięcia piłki przy stanie 2:0 dla Sparty dnia 14 września. W tym krótkim czasie zdołała Sparta uzyskać dwie bramki, strzelone przez Czulaka (w 10 min.) i przez Tadka (w 19 minucie). Ogólny zatem wynik rozgrywki o mistrzostwo 4:0 dla Sparty. Sędziował dobrze p. Auerbach.

Bielsko.

9 października. **Jutrzenka** (Bielsko)—**Hakoah 2:0 (1:0).**

Powyższe zawody kwalifikacyjne odbyły się bez udziału publiczności, Goście wystąpili z dwoma graczami rezerwy; u Hakoah czynnych było 5 graczy z rezerwy, w tem 2 juniorów. Jutrzenka natrafiła na przeciwnika, grającego ofiarnie i nadzwyczaj ambitnie, co gościom wielce utrudniło zwycięstwo. Sędzia p. Bannert.

B. B. S. V.—Makkabi (Kraków) **2:1 (1:1).**

Po pięknej grze i zaciętym oporze uległa drużyna krakowska lepszemu od siebie przeciwnikowi. Sędzia p. Fiszer (Kraków).

Wadowice.

9 października. **Polonia—Sportklub** (Bielsko) **6:0 (3:0).**

Polonia, mimo 5 graczy z rezerwy, pokazała b. piękną grę, osiągając wynik zupełnie zasłużony. Atak pracował celowo, również obrona grała dobrze. Goście grali w dziewiątkę! Bramkarz trzymał się znakomicie, natomiast napad okazał się nieudolnym.

Zator.

9 października. **Republika—Skawa** (Wadowice) **5:1.**

Przewaga widoczna fizycznie silniejszej od Skawy Republiki.

E. P.

Żywiec.

9 października. **Sturm** (Bielsko)—**Koszarawa 5:1 (1:1).**

Po raz pierwszy w bieżącym sezonie mieliśmy sposobność obserwować grę sympatycznej drużyny bielskiej. Goście technicznie i taktycznie dobrze wyszkoleni. Koszarawa klub młody, zamało wykazuje treningu, gracze nie stoją na swych pozycjach, a przed bramką zamiast strzelać, podają sobie piłkę bez końca. Najsłabszemi częściami drużyny są skrzydła. Bramkarz doskonały.

Rzeszów.

9 października. **K. S. Resovia—K. S. Podgórze** (Kraków) **2:0 (2:0).**

Gra otwarta, prowadzona spokojnie i ambitnie. Podgórze technicznie lepsze; klęskę jednak swą przypisać musi rezerwowemu bramkarzowi, który zawinił obie bramki. Przyjęcie, jakoteż zachowanie się publiczności b. dobre. Sędziował p. Landwirt (Kraków).

Nowy Sącz.

9 października. **Turul** (Jordanów)—**T. Z. R. Beskid 3:1.**

1 p. s. p.—K. S. Lechia (Kraków) **4:0 (1:0).**

Młoda drużyna krakowska okazała się pełną ambicji i spokoju. Brak jej jednak zgrania i siły przebojowej. Miejscowi górowali nad przeciwnikiem techniką i siłą

fizyczną. W obu drużynach brali udział gracze rezerwowi. 1 p. s. p. za dużo driblował i z tego powodu rezultat do pauzy osiągnięty nie jest obrazem przebiegu gry. Bramki strzelili: środek napadu 2 i prawy łącznik 2.
Sędzia p. Bober. *B.*

Jasło.

9 października. **Czarni—Reprezentacja Tarnowa 3:3 (1:1).**

Czarni występują z dwoma członkami rezerwy. Tarnów w swoim składzie miał 5-ciu graczy Tarnowii i 6 ciu Samsonu. Sędzia p. Dymnicki.

Czarni jun.—Z. K. S. Makkabi komb. 11:2 (5:0).

Sędziował wzorowo p. Springer, mimo że niesportowe zachowanie się Makkabi utrudniało mu wielce jego zadanie. W drugiej połowie Makkabi niezadowolona z orzeczeń sędziego schodzi z boiska. *L. S.*

Przegląd najbliższych zawodów.

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo Polski w dniu 16 października.

Klasa A.

Lwów. Warta (Poznań)—**Pogoń**. Sędzia p. Dr. Lustgarten z Krakowa.

Łódź. Cracovia—Ł. K. S. Sędzia p. E. Szyc z Poznania.

Klasa B.

Kraków. Union (Łódź)—**Cracovia II.** Sędzia p. Konkiewicz.

Dziwny zaiste i niepozbawiony przypadkowości przebieg ma po raz pierwszy rozgrywane mistrzostwo Polski w piłce nożnej. Jedynie Cracovia i Ł. K. S. uzyskują wyniki, odpowiadające w przybliżeniu ich sile. Cracovia znajduje się stale na czele i kroczy pewną, jak dotychczas drogą do zdobycia tytułu mistrza; Ł. K. S. zadawalać się musi od początku ostatniem miejscem. Trzy natomiast drużyny, Polonia, Warta i Pogoń, jako mniej więcej równie silne, znajdują się w środku i toczą zaciętą walkę o lepsze miejsce. Drugie miejsce zajmuje Polonia z 8 punktami. Drużyna ta, niezbyt silna, uzyskała aż w 4 matchach bardzo nikły i wcale nie świadczący o jej wyższości rezultat 1:0 i ogólny stosunek bramek zaledwie 5:5! Wypadek, by drużyna, druga z rzędu w tabeli mistrzostwa, miała taki stosunek bramek, należy istotnie do rzadkości. Zadna inna drużyna nie strzeliła tak małej ilości bramek. Nieczęsto także spotyka się zjawisko, żeby z 5 drużyn, uczestniczących w mistrzostwie, aż cztery strzeliły równą lub większą ilość bramek, niż straciły.

Serję niepowodzeń lwowskiej Pogoni w sezonie jesiennym, który w kronikach tego starego klubu będzie zapisany jako jeden z najsmutniejszych, przypieczętowała ostatnia przegrana z Polonią w Warszawie (0:1). Po świetnym sezonie wiosennym nikt się spodziewał, żeby spadek w formie u Pogoni mógł być tak raptowny. Pogoń, która zupełnie słusznie uchodziła za najgroźniejszą rywalkę Cracovii w uzyskaniu mistrzostwa, musi obecnie walczyć o zdobycie nie już pierwszego, a nawet drugiego, lecz trzeciego miejsca w tegorocznem mistrzostwie! W najbliższą niedzielę spotka się Pogoń na swoim gruncie z poznańską Wartą. Warta swoim ostatnim wynikiem w Łodzi z Ł. K. S. (3:3) dowiodła, że sukcesy jej w Poznaniu, zwłaszcza wynik z Cracovią, nie opierają się na realnej sile tej drużyny, złożonej z graczy, którzy są młodzi, energiczni, mający jeszcze wielką przyszłość przed sobą, lecz technicznie i taktycznie mało wyrobieni. To też zwycięstwo w niedzielnem spotkaniu przypadnie zapewne Pogoni, mimo jej przejściowej słabości. Warta uległa w lipcu Czarnym (we Lwowie) w stosunku 2:6; wynik, jaki uzyska Pogoń, ze względu na lokalną rywalizację Pogoni z Czarnymi nie jest bez znaczenia.

Po trzechtygodniowej przerwie podejmuje Cracovia dalsze rozgrywki o mistrzostwo, wyjeżdżając tym razem (po raz pierwszy wogóle) do Łodzi. Zmierzą się tam pierwsza drużyna w mistrzostwie z ostatnią. Trudno przypuścić by Cracovia wróciła stamtąd pokonaną; ostatni jednak rezultat, jaki Ł. K. S. uzyskał z Wartą, wskazuje, że Cracovia nie powinna ze zbyt wielką pewnością siebie przystępować do tej rozgrywki tem bardziej, że musi jeszcze w 3 pozostałych spotkaniach zdobyć 4 punkty, by się nie dać wyprzedzić Polonii.

W Krakowie odbędzie się walka, która zadecyduje o tem, która drużyna zdobędzie mistrzostwo Polski w klasie B. Cracovia II. wprawdzie pokonała dotychczas wszystkich przeciwników, jednak obecnie jej atak jest znacznie osłabiony ubytkiem 2 najlepszych graczy: Chruścińskiego, który przez czynny udział w zawodach Cracovii I. z Polonią stracił prawo grania w mistrzostwach drugiej drużyny, i Reymana III., który przechodzi ciężką chorobę. Union łódzki uległ tylko Cracovii II. (3:6), jednak w spotkaniach z Pogonią II. i A. Z. S. uzyskał lepsze wyniki niż Cracovia II. Oprócz tego nieznaczna porażka Unionu (1:3) w spotkaniu z B. B. S. V. przed dwoma tygodnlami w Bielsku, świadczy dowodnie o poziomie tej drużyny. Przegrana Cracovii II. przyniosłaby jej utratę mistrzostwa. Faworytem jest Union.

Zawody kwalifikacyjne w okręgu krakowskim.

15 października. **Hakoah** (Bielsko)—**Jutrzenka** w Krakowie.

16 października. **Podgórze** (Kraków)—**Sturm** (Bielsko).

Pierwsze spotkanie tych grup przyniosło zwycięstwo Jutrzence (2:0) i Sturmowi (3:1). Prawdopodobnie i drugie spotkanie skończy się zwycięstwem tych samych drużyn. Jutrzenka wtedy zostałaby w klasie A, a Hakoah rozegrałaby ze Sturmem dwa matche kwalifikacyjne o miejsce w klasie A.

Zawody przyjacielskie.

Bielsko. 16 października. **Wisła** (Kraków)—**B. B. S. V.**

Krakowska Wisła, która obecnie znajduje się w dobrej formie, o czem świadczy jej wynik w Rumunji oraz z teamem lwowskim, Czarnymi i Cracovią, powetuje niewątpliwie porażkę (1:2), zadaną jej przez B. B. S. V. w Bielsku, dn. 10 lipca r. b.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Mistrzostwo klasy I.: Rapid—Hakoah 2:2 (1:1), Amatorzy—W. A. F. 2:0, Sportklub—Vienna 4:1, Rudolfshügel—Admira 3:0, Floridsdorf—Simmering 5:3. Towarzyskie zawody: Ostmark—Hertha 2:2, Wacker—Moravska Slavia (Berno) 4:2.

Mistrzostwo klasy II.: W. A. C.—Sturm 2:1, Gersthof—Bewegungsspieler 5:0, Slovan—Rennweg 1:0, Cricketerzy—Ottakring 3:3, Germania—Simmeringer Sportvereinigung 4:0, Red Star—Blue Star 4:0, Donaustadt—Nussdorf 3:0.

Budapeszt. Mistrzostwo klasy I.: M. T. K.—F. T. C. 2:0, 28.000 widzów, VII. ker.—Kispesti 1:1, Törekves—III. ker. 3:0, M. A. C.—Vasas 2:0, V. A. C.—T. T. C. 2:0, Ujpesti—B. T. C. 1:0.

Bazylea. Międzymiastowe zawody Berlin—Bazylea 2:1.

Norymberga. T. C. Nürnberg—Männerturnverein Fürth 4:1.

Monachium. Wacker—Männerturnverein 6:1.

Fürth. Spielvereinigung Fürth—Würzburg 6:0.

Drezno. Międzymiastowe zawody Drezno—Lipsk 1:0.

Praga. D. F. C.—Dresdner Sportklub 3:2. Mistrzostwa: Sparta—S. K. Kladno 7:0, Sparta Kladno—Meteor Weinberge 3:2, Slavia—Bubenec 3:0, Viktoria Žižkov—F. K. Kolin 3:3.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg na przełaj

o mistrzostwo Polski (2 października 1921 r.).

Wybiegło ich ze startu 18.

W słoneczne południe jesiennej niedzieli.

Od razu wpadli w objęcia smutnego parku.

Echem, tonącym w szumie kobierca opadłych, złotych liści, gonił ich pogłos strzału i szedł głośniejszy od niego gwar tłumu widzów, podążającymi w ślad za zawodnikami.

Przyjęła ich potem zroszona łąka, przecięta drogowskazem białych skrawków papieru.

A dalej wbiegli na „rzemienną" drogę... Na czarnym jej tle, jak białe, żywe figurki mkną przed siebie. Otoczył ich czar polskiej jesieni, całą swą krasą. Oblało ich smutne słońce błyskami, przemówiły do nich stada spłoszonych ptasząt, zaśmiały się przydrożne, wodne rowy, zawołały żywym trzaskiem zagony dzikiego chrzanu, a w końcu stęknęła pod nimi spracowana rola.

A oni biegli radośnie.

Są coraz dalej, zda się, że płyną, zmieniając swe postacie na małe, białe plamki, rzucane wiatrem na miękki kobierzec zieleni.

Coś niepojętego dzieje się wśród widzów. Pochylone wprzód postacie ścigają okiem niknących. Jeszcze chwila, a pobiegną za nimi szukać wśród tchnienia pól, w morzu słońca — radości życia!

Szereg wyciągniętych dłoni wskazuje coś przed sobą.

Zwrócone oczy starają się rozpoznać błękit Lwowa i czerwień Łodzi.

Białe postacie są coraz dalej. Widoczne już są jako nierówne w różnej od siebie rzuconej odległości, świetliste pąki. Suną, jakby czarodziejską ciągnione nitką.

* * *

Dosięgli pierwszych chat Służewa.

Niknie wśród nich pierwszy, drugi, trzeci.... ostatni.

Wszerz pola świeci tylko biała, poszarpana wstęga papierków.

Pola posmutniały, bo jakby wraz z nimi uciekło życie!

* * *

Zagrały wśród opłotków wiejskich zdziwione psy. Boją się zbliżyć, by gonić. Zresztą ich gon byłby daremny. Biegnący przelecieli wieś, jak duchy. Ten i ów wyległ z chaty, przysłonił dłonią oczy przed słońcem i patrząc, pewnie błogosławił, rad, że dzieje się to, kiedy już z pola zebrał plon.

* * *

Pniemy się pod górę do celu, który leży w innej części parku.

Choć do ich powrotu daleko, idziemy coraz prędzej, aż przechodzimy w bieg. Spieszymy się, by zająć lepsze miejsca.

Jak daleko okiem sięgnąć, tłum ludzi, zamykający prostą drogę, przeciętą w końcu białą taśmą mety.

Chwile się dłużą. Coraz częściej spoglądamy na zegarki, a z żywego muru widzów wychylają się głowy, patrząc na drogę powrotną, na której jeszcze głucho.

Dookoła tworzy się jakaś niepojęta, targająca nerwami atmosfera oczekiwania. Tłum pcha się, przesuwa. Zdenerwowanie udziela się i komisji. Płk. Dr. Rouppert poprawia taśmę i patrzy na zegar.

Dr. Krzyski krząta się i umacnia paliki.

Czekamy...

Nareszcie szum jakiś w oddali. Poruszyli się widzowie. Aparaty fotografów skierowane na cel. Wdłuż biegnie szept: „lecą"!

Nie! To wrócił konno kpt. Misiński, który rozstawiał sędziów kontrolnych.

Zawód odbija się na twarzach oczekujących.

...Aż gruchnęło...

Na dziedziniec zajeżdża jedno, potem drugie auto. Biegnie p. J. Kowalewski, który wrócił z półmetka. Ludzie podają sobie słowa:

„Prowadzi Ziffer".

„Baran go minął".

„Eysymontt się trzyma".

Wpadają coraz to nowi zwiastuni wieści. Konny, potem cyklista, wreszcie stadko uczniaków.

„Zawodnicy są już za murem".

* * *

Zakwitły w oddali niebieskie spodenki Barana. Wpadł na końcową drogę i w bajecznem tempie dąży ku mecie. Podniecany grzmotem oklasków rozentuzjazmowanej publiczności, w przepięknym stylu kończy w 23:10 swój tryumfalny bieg, dodając do wszystkich swoich tytułów sportowych jeszcze jeden:

M i s t r z a P o l s k i w b i e g u n a p r z e ł a j.

Potem przybywają: 2. Ziffer z „Korony", 3. Abel Otto z Ł. K. S. „Sturm", 4. Karczewski, „Warszawianka", 6. Szefler, Ł. K. S. „Union", 7. Mirtenbaum, Ł. K. S., 8. Frankowski, „Korona, 9. Wojda, W. K. S. Wilno, 10. Ginter, „Korona". 11. Wyrozębski (niestow.). 12. Mager, „Pogoń"-Poznań. 13. Welichowski, „Pogoń-Lwów. 14. Cichecki, „Polonia". 15. Gilewicz, „Korona".

Mistrzostwo drużyny zdobywa K. S. „Korona" 25 punktami.

* * *

Na tarasie dworku ustawiają się współzawodnicy. Poniżej morze ludzkich głów. Wiceprezes P. K. I. O., p. Garczyński wręcza zwycięzcy czerwoną koszulkę z białym orłem i mówi: „Niech te kolory i ten orzeł będą symbolem i zapowiedzią zwycięstwa na Olimpjadzie".

* * *

Baran zjeżdża na barkach współzawodników.

* * *

Już po zawodach. Zniknęła zielona płachetka startera. Może ukaże się tutaj na przyszłą wiosnę. *Mr.*

Międzynarodowe zawody lekko-atletyczne w Warszawie. Pierwsze tego rodzaju zawody, które odbędą się dnia 15-go i 16-go b. m. w Warszawie zapowiadają się bardzo okazale. Prócz naszych wybitnych lekko-atletów, jak: Baran, Wacek Kuchar, Szydłowski, Cybulski, Sośnicki i inni, zgłosił swój udział cały szereg lekko-atletów zagranicznych, których liczba dochodzi 30. Wśród tych znajdujemy nazwiska takie jak: Vohralik, Ivo, Dusan, Jandera, Bovens, Linka, Paulen i t. d. Wielu z nich odniosło wspaniałe sukcesy na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich.

Znakomity Lundgreen (Szwecja) pobił w stadjonie w Sztokholmie angielskiego mistrza Mountain'a na przestrzeni 1/2 mili ang. (804 1/2 m.) w czasie 1 min. 57 1/5 sek. W walce rewanżowej zwyciężył Mountain w czasie 1 min. 54·3, bijąc Lundgreena o połowę szerokości dłoni (rekord szwedzki). W tym samym dniu ustanowił Mountain nowy rekord światowy na przestrzeni 500 m., w czasie 1:05·6. Dotychczasowy rekord Weinardta wynosił 1:05·7.

Bedarff (Niemcy) ustanowił nowy rekord na milę niemiecką (7500 m.) w czasie 24 min. 9·7 sekund.

TENNIS.

Mistrzostwo Ameryki zdobył ponownie T. Tilden, bijąc w finalu W. Johnston'a 6:1, 6:3, 6:1. Tilden stworzył jedyny w swoim rodzaju rekord, zdobywając w ciągu jednego roku mistrzostwa Francji, Anglji i Ameryki. Ani Doherty, ani Wilding, — gwiazdy czasów ubiegłych, — takich sukcesów nie odnosili.

Mistrzostwo Węgier zdobył po raz piąty Bela Kehrling (M. A. C.), bijąc w finalu Fittlera.

Cup Davisa. Po zwycięstwie Australji nad Danją i Japonji nad Indjami, stanęli w Newport zwycięzcy do zawodów. Zwyciężyła Japonia dzięki niezrównanej grze Shimidsu. O tytuł mistrza świata stanęła zatem do walki z Ameryką (dotychczasowym mistrzem) Japonja.

Obecnie odbyła się w Forest Hillo (Ameryka) rozstrzygająca runda między Ameryką a Japonją. Zwyciężyła Ameryka, broniąc tym sposobem cennego puharu. Walce przypatrywało się z górą 10.000 widzów. Najzaciętszą była walka między Amerykaninem Williamem T. Tildenem a Japończykiem Shimidsu, zakończona zwycięstwem Tildena 5:7, 4:6, 7:5, 6:2, 6:1. Kolosalna energja i tempo Tildena pomogły po pierwszych dwu przegranych setach uzyskać ostatecznie zwycięstwo w trzech następnych setach, a temsamem zwycięstwo ogólne. Mniej denerwującą była walka między Johnstonem a Kumagae'm. Johnston pobił Japończyka 6:2, 6:4, 6:2.

W grze podwójnej panów zwyciężyli Williams (kapitan drużyny ameryk.)—Washburn, bijąc japońską parę Kumagae—Shimidsu 6:2. 7:5, 4:6, 6:4.

Ponieważ obecny puhar jest wyrytymi nań napisami przepełniony, ofiarował Mr. Dright F. Davis (stąd nazwa „Cup Davisa") nowy, okazały puhar.

Dotychczasowymi zwycięzcami wędrownego puharu Davisa od roku 1910 byli:

1910. Australja walk over.
1911. Australja bije Amerykę.
1912. Anglja bije Australję.
1913. Ameryka bije Anglję.
1914. Australja bije Amerykę.
1919. Australja bije Anglję.
1920. Ameryka bije Australję.
1921. Ameryka bije Japonję.

Vincent Richards, to nazwisko nowej gwiazdy tennisu. 19-letni Amerykanin pobił w mistrzostwie stanu Rhode Island mistrza światowego Williama T. Tildena. Ogólnie oczekiwano zwycięstwa Tildena tak, że po trzech setach, z których Richards wygrał dwa, a Tilden jeden, zakłady robiono w stosunku 2:1 dla Tildena. Następny set wygrał jednak Richards z zupełną łatwością.

Fot. por. Wojewódzki.



Jesienne zawody sppotowe 10. dyw. piech. w Łodzi.
Rzut oszczepem.

Jesienne zawody sportowe w Łodzi.

Dowództwo 10 Dywizji piechoty zorganizowało w dniach 30 września oraz 1 i 2 października b. r. wielkie, trzydniowe zawody sportowe, otwarte dla współzawodników wojskowych Okręgu Generalnego. W techniczne przygotowanie popisów sportowych włożono dużo starannej pracy, więc wypadły one pod każdym względem wspaniale i przeszły nawet najśmielsze oczekiwania. Pod względem ilości zgłoszonych współzawodników osiągnięto imponującą cyfrę 188 lekkich atletów, reprezentujących ośm pułków piechoty i dwa pułki artylerji. Na pierwsze miejsce wybiły się oddziały 10 dywizji piechoty, a mianowicie: 30 p. S. K. (Warszawa) i 31 p. S. K. (Łódź), któreto pułki zdobyły w lekiej atletyce po 13 nagród (miejsc), następnie 28 p. S. K. zdobył 4 nagrody, 29 p. S. K. i 4 p. a. p. po 3 nagrody, 14 p. p. i 18 p. p. po 2 nagrody.

Zawodom towarzyszyło rosnące z każdym dniem duże zainteresowanie, a zwłaszcza w dniu 2 października b. r., który jako końcowy i decydujący zwabił liczne tłumy widzów. Wyniki poszczególnych punktów programu lekko-atletycznego przedstawiają się naogół dosyć słabo, jednakże wobec tego, że 10. Dywizya piechoty organizowała po raz pierwszy publiczne współzawodnictwo, należy przyznać, że wyniki jak na początek są wcale dobre. Do sprawowania urzędów sędziowskich zaproszono przedstawicieli tutejszych klubów sportowych, którzy bacznie śledzili, aby wszędzie stosowano się do przepisów P. Z. L. A.

Do najlepszych rezultatów lekko-atletycznych należy wynik w biegu na 1 klm., ze wspaniałym finish'em kapr. Rapke 30 p. S. K., bieg rozstawny 4×100 mtr., rzut granatem trzonowym na odległość, skok w wyż z rozbiegu, zaś do najsłabszych należy rzut oszczepem i skok w dal z rozbiegu; w tym ostatnim nie osiągnięto nawet tutejszego poprzedniego rezultatu (5 m. 24 cm.).

Przechodząc do kolejnego omówienia wyników meetingu lekko-atletycznego, podaje się niżej nazwiska tylko tych współzawodników, którzy osiągnęli pierwsze miejsca.

Pierwszy dzień zawodów, piątek dnia 30 września b. r.

1. Skok w wyż z rozbiegu — szer. Hermans (30 p. S. K.) 155 cm.
2. Rzut dyskiem — plut. Kaźmierczak (29. p. S. K.) 29 m. 81 cm.
3. Rzut granatem trzonowym na odległość — kapr. Cebulak (14 p. p.) 55 m. 50 cm.
4. Bieg płaski 100 m. (przedbiegi).

Drugi dzień zawodów, sobota 1 października b. r.

1. Skok w dal z rozbiegu — szereg. Hermans (30 p. S. K.) 4 m. 87 cm.
2. Rzut oszczepem — ppor. Gruszczyński (30 p. S. K.) 29 m. 40 cm.
3. Chód na 10 klm. (po drodze) w uzbrojeniu szturmowem, kpr. Basta (37 p. p.) 1 godz. 18 min. 7 sek.
4. Bieg płaski 100 m. — szer. Redlich (31 p. S. K.) 12²/₅ sek.

Po ukończeniu programu lekko-atletycznego, 2 drużyny piłki nożnej 10 Dywizji piechoty, a mianowicie 30 i 29 p. S. K., rozegrały match footballowy, zakończony zwycięstwem pierwszych w stosunku 4:3. Z powodu zapadającego

zmroku sędzia p. Obrubański zmuszony był skrócić czas trwania matchu o 10 min.

W trzecim dniu zawodów, mimo równoczesnego matchu Polonia—Turyści, liczne tłumy publiczności przybyły na wojskowy plac sportowy im. generała Hallera.

Na program niedzielny złożyły się:

1. Skok o tyczce — szer. Lingen (28 p. S. K.) 2 m. 55 cm.

2. Bieg szturmowy po 400-metrowym torze przeszkód. Zwycięstwo uzyskała drużyna szturmowa 31 p. S. K. w czasie 2 min. 32 sek.

3. Bieg zozstawny 4×100 m. Zwyciężyła drużyna 31 p. S. K. w czasie 55 sekund.

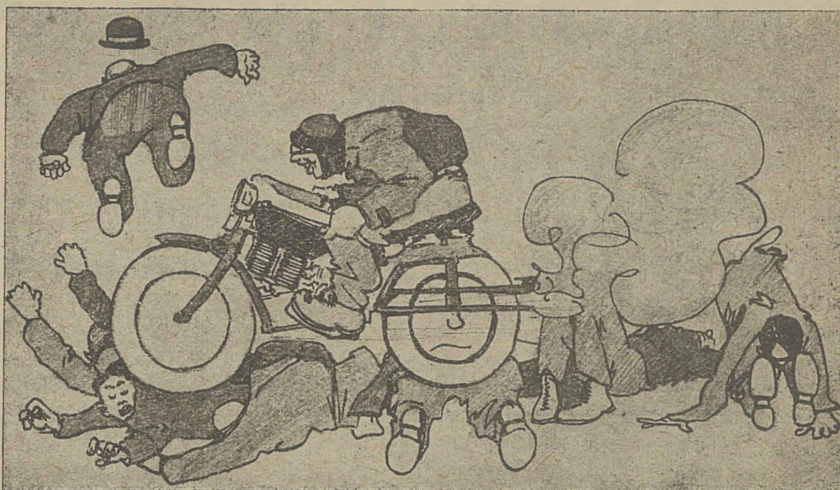
4. Bieg płaski 1 km. — ppor. Krasnopolski (18 p. p.) 3 min. 3²/₅ sek.

Poza konkursem pierwsze miejsce uzyskał w biegu tym kapr. Rapke (30 p. S. K.) w dosyć dobrym czasie: 2 min. 55 sekund.

O godz. 5-tej popołudniu stanęły do rozgrywki o przodownictwo w dywizji drużyny piłki nożnej 28 i 31 p. S. K. Match ten przyniósł zwycięstwo 31 p. S. K. 2:1. Zawody cieszyły się ogromnem zainteresowaniem publiczności, a pod względem jakości gry stanęły też na dosyć dobrym poziomie. Urząd sędziego sprawował p. Fiszer.

Krakowskie wyścigi cyklistów i motorzystów d. 8 października.

Rys. Stan. Keller.



...To już trzeba przyznać, że po publiczności jeździ się daleko lepiej niż po torze.

Różne wiadomości.

Klubowe.

Wydział K. S. Cracovia, nie mając możności odpowiedzieć na mnóstwo telegramów i listów z gratulacjami, jakie otrzymał z całej Polski od stowarzyszeń sportowych, recenzentów i sportowców z powodu wyników, jakie pierwsza drużyna uzyskała w Budapeszcie z F. T. C. i M. T. K., składa wszystkim na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Z. K. S. Makkabi (Kraków) komunikuje: W sobotę dnia 15 paźdz. o godzinie 6 pop. odbędzie się plenarne zebranie członków klubu w lokalu, Rynek gł. 11, IV p. Sprawy bardzo ważne.

Zagraniczne.

Gabinet Czecho-słowacki posiada obecnie dwie jednostki, które w świecie sportowym wybitny brały udział. Prezydent ministrów i minister spraw zagran. Benesz grał w praskiej Slavii na lewem skrzydle, zaś minister finansów Novak był długi czas wiceprezesem tegoż klubu.

Czechy rozegrają po raz pierwszy zawody reprezentacyjne 28 b. m., a to z reprezentacją Jugosławji.

Teplitzer F. C., jedna z najsilniejszych drużyn niemieckich w Czechach, żyjąca — jak wiadomo — głównie ze ściągania (kaperowania) graczy innych drużyn (najwięcej ucierpiał tutaj Wiedeń), „zaangażowała" na ten sezon trzech najlepszych graczy preszburskiego Torna Egyesület.

Jeszmas i Buday, dwaj najlepsi gracze Kispesti A. C., zawiadomili związek węgierski, że przenoszą się „zawodowo" do Czech. Jeszmas grał w ubiegłą niedzielę — bez zezwolenia związku węg. — w drużynie D. F. C. w Pradze.

Zamiast odwołanych zawodów Austrja—Węgry na dzień 23 października zaprosił związek węg. drużynę środkowych i zachodnich Niemiec. Zach. Niemcy termin ten akceptowały, wobec czego odpadła propozycja Polski rozegrania w tym dniu zawodów Polska—Węgry, które odbędą się dopiero 18 grudnia b. r. w Budapeszcie, zaś rewanż z wiosną 1922 w Warszawie, Krakowie, lub Lwowie.

Ujpesti, znana u nas z niebardzo sympatycznej strony pierwszoklasowa drużyna Budapesztu, zaangażowała trenera w osobie Fr. Weissa, b. gracza reprezentatywnego budapeszteńskiego F. T. C.

Vogl II. i Vogl III. — najlepsi reprezentatywni obrońcy węgierscy — nie wzięli udziału w pierwszej rozgrywce o mistrzostwo swego klubu (Ujpesti) z powodu incydentu — jaki zaszedł w czasie podróży po Polsce — między nimi a jednym z funkcjonarjuszy klubu. Nieporozumienie to zostało już usunięte.

Horvath, od dziesięciu lat kapitan drużyny Törekves (Budapeszt), grał onegdaj swój 400 match.

Od Redakcji.

Ze względu na obecnie panujące stosunki zmuszeni jesteśmy wszelkie komunikaty klubów umieszczać tylko za zapłatą, przyczem koszta liczyć będziemy jaknajniżej.

Odpowiedzi Redakcji.

Be-En, Łódź: Zdjęcia słabe, umieścić niestety nie możemy. Prosimy o dalsze.

„Ypsylon". Lwów: Narazie za słabe. Na satyrę za mało cięte. Prosimy o dalsze próby.

A. Z. S. Poznań: Adres „Illustriertes Sportblatt" jest Wien III. Rüdengasse 11. Warunki prenumeraty wynoszą półrocznie 192·— kor. austr.; w markach polskich zależnie od kursu giełdowego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 października. **Cracovia—Slovan 4:0 (0:0).** Bliższe sprawozdanie w najbliższym numerze „Przeglądu".

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Feliks Statter, Biuro ogłoszeń. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.